



Rajgrodzkie

ECHA

NR 8 (18)

SIERPIEŃ

1991 ROK

Cena
2.500 zł

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

SKARB KSIĘŻNICZKI SOBI



Szkic
do
historii
Rajgrodu

ODCINEK XIII

WYBORY

human perfection centre
centrum doskonałości człowieka

SUMOI



Przed wyborami: KANDYDAT Z UNII czyli UNIA TEORII Z PRAKTYKĄ

WOJCIECH WIĘCKOWSKI urodził się w 1948 r. w Warszawie w rodzinie od pokoleń inteligentkiej, wywodzącej swoje tradycje z jednej strony z mieszczaństwa, a z drugiej z postszlacheckiej inteligencji.

Zamiłowanie do rolnictwa, które przejawiał od dzieciństwa, zaprowadziło go do Technikum Mechanizacji Rolnictwa, a następnie na Wydział Rolniczy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Tak więc powstała jeszcze w czasie studiów rodzina: żona Małgorzata, córka Joanna i syn Piotr - przez 12 lat pozostała w Warszawie. W tym czasie Małgorzata ukończyła studia na Akademii Muzycznej, a Wojciech uzyskał tytuł doktora nauk rolniczych.

Wiosną 1985 r. powiększona o syna Kacpra rodzina przeniosła się do kupionego gospodarstwa we wsi Skrodzkie, gm. Rajgród. Gospodarują tam do dziś, obecnie na 30 ha. Kupione za kredyt gospodarstwo zostało spłacone, pozostała tylko część kredytu na nową stodołę. Starsze dzieci, po ukończeniu LO w Eżku, rozpoczęły studia w Warszawie: syn Piotr na Politechnice, córka Joanna na SGGW. Tak więc rodzina myśli o następcach w gospodarstwie.

W nadchodzących wyborach do Parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej dr WOJCIECH WIĘCKOWSKI ubiega się o mandat poselski z ramienia UNII DEMOKRATYCZNEJ.

- Dlaczego postanowił Pan kandydować?

- Może nie tyle postanowiłem kandydować, co postanowiłem przyjąć propozycję kandydowania uznając, że posiadam kilka istotnych argumentów, by kandydować z okręgu rolniczego. Odebrałem przyzwoite wykształcenie ogólne średnie i wyższe wykształcenie rolnicze. 12 lat pracowałem naukowo, zajmując się ekonomiką gospodarstw rolniczych. 7 lat prowadzę samodzielne gospodarstwo. Tak więc dotychczasowe moje koleje losu pozwoliły mi dość dokładnie poznać rolnictwo, zarówno teoretycznie jak i praktycznie.

Jeśli dodamy do tego moje skłonności do działalności publicznej, można chyba uznać decyzję o kandydowaniu za uzasadnioną.

- Dlaczego z Unii?

- Dla kilku powodów.

Po pierwsze dla dobrego towarzystwa. Poczytuję sobie za zaszczyt kandydować z tej samej firmy, co pani Krzyżanowska oraz panowie Kuroń i Mazowiecki. Są to ludzie, którzy swój kierunek działania wytyczają na podstawie nie tylko swoich, ale także cierpliwie wysłuchiwanymi i wnikliwie analizowanymi cudzymi racjami.

Po drugie - dla rzetelności firmy. Proszę zauważyć, że pan Mazowiecki zarówno niegdyś jako premier, potem kandydat na prezydenta, jak też obecnie jako przewodniczący Unii Demokratycznej, nie rozdawał "kiełbasy wyborczej". Miał zawsze odwagę powiedzieć, że będzie trudno i umiał to uzasadnić. Miał też odwagę powiedzieć, komu dziś musi się lepiej powodzić, żeby z czasem powodziło się i innym.

- Na przykład aferzystom alkoholowym?

- Tym, którzy oglądają "Ziemie obiecane" ławiej sobie umyślowić jak niskie instynkty, pojedyncze i zbiorowe, towarzyszą narodzinom kapitalizmu. Na szczęście rodzi się on w Polsce po raz drugi i już trochę wiadomo, jak zapobiegać najgorszemu. Nie mogło (i nadal nie może) udać się zapobieżenie wszystkiemu złemu. Natomiast dodatkową trudność w tym zapobieganiu mają ludzie, którzy tego tematu "nie czują", gdyż nie mają do afer żadnych skłonności.

Trzecim powodem jest możliwość zwiększenia reprezentacji rolników w Sejmie. Nie kandyduję z list organizacji rolniczych, gdyż tam i tak jest ciasno. Jest aż tak ciasno, że tworzy się bałagan, w którym nie bardzo wiadomo co jest czym, zarówno w warstwie programowej jak i personalnej. Natomiast Unia Demokratyczna, której notowania w opinii publicznej systematycznie rosną, ma szansę, przy porpciu choć części elektoratu wiejskiego, wprowadzić do Sejmu rolnika.

Od Red.: W następnym numerze naszego pisma pan Wojciech Więckowski wypowie się na temat programu dla polskiego rolnictwa. Odpowie również na pytania, które prosimy nadsyłać na adres redakcji.

JANUSZ SOBOLEWSKI

BAŁAGANY

Szanowna Redakcjo

Urodziłem się w Rajgrodzie prawie pół wieku temu i z miasteczkiem tym jestem mocno związany, aczkolwiek cyfrowe drogi zawiodły mnie dosyć daleko od miejsca mojego urodzenia. Prawie zawsze w okresie wakacyjnym staram się odwiedzać mój Rajgród, ale przez ostatnie kilka lat nie było mi to dane. To, co ujrzały moje oczy po tych kilku latach przerwy, woła o pomstę do nieba. Największą atrakcją Rajgrodu jest to przepiękne jezioro i - chciałoby się powiedzieć - czyste jezioro. Wychodząc na jego brzeg - krew człowieka zalewa, że przez kilka lat można tak zaniedbać nabrzeża w obrębie miasta. Brzegi wyglądają skandalicznie, pełne brudów, pobitego szkła, papierów, zużytych opakowań...

Nie wiem, kto wydał pozwolenie na otwarcie zajazdu "RAJ", ale skoro zostało wydane, to trzeba właściciela zobowiązać do zagospodarowania najbliższego otoczenia i utrzymywania porządku. Naprzeciw bloków mieszkalnych brzegi są pełne odpadków budowlanych, połamanych betonów, drutów... Zresztą postawienie bloków w tym miejscu było jawną dywersją ekologiczną. Ówczesni decydenci powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności.

Z pewnością jezioro posiada swojego użytkownika i gnijące wodorosty przybrzeżne nie muszą zanieczyszczać wody i zasmradzać powietrza. Władze miasta winny mieć to na uwadze. Miejscowa ludność raczej nie dba o czystość wody, o zgrozo widziałem dosyć często ludzi płukających białizną lub wręcz piorących koce lub chodniki sówicie zsypane proszkami. Zresztą ulice mają wiele do życzenia, to już nie ten Rajgród z bielonymi krawężnikami. Idąc na omentarz za miastem, trudno przejść deptakiem, który zarósł chwastami do pasa.

Myślę i jestem przekonany, że za rok ujrzę moje miasteczko zmienione na korzyść. Liczę, że mój list przemówi do wielu mieszkańców Rajgrodu, a władze miasta wydadzą stosowne dyrektywy.

Rajgród, 20 sierpnia 1991 r. Z poważaniem
Rajgrodziak z urodzenia

Od wielu tygodni wielu mieszkańców Rajgrodu, a zapewne i przejeżdżających ulicą Warszawską, irytuje fakt zablokowania połowy jezdni na moście na Jęgrzni. Jak wysoce niebezpieczne jest to ograniczenie nikogo chyba nie trzeba przekonywać. Rejon Dróg Publicznych w Grajewie nie spieszy się z załatwieniem tej sprawy.

Czy potrzebny jest aż nieszczęśliwy wypadek, aby sfinalizować naprawę tak krótkiego odcinka drogi?

W NASZYM GRODZIE

SKARB KSIĘŻNICZKI SOBI

W 1994 r. Rada Narodowa m. Krakowa...
...na placu obok Urzędu Miasta pom-
...Mikołaja Zyblikiewicza. Za-
...i natrafiono na duże ilość-
...ludzkich. Przy następnych
...natrafiano na podziemne
...tak długo,
...ojcowie miasta wezwali na
...Jasielskiego. Tego samego,
...w tym numerze ("Sumoi -
...") i który już po raz
...w tym roku w Opatowie pod
...swoją Polską Szkołą Jogi - Su-

Wznowy przez rajców krakowskich
...Jasielski, posługując się metodą ra-
...i psychotroniczną wyrysował,
...w ziemi, czyniąc to z dokład-
...- jak wykazały kolejne wykopy - nie-
...Archeolodzy patrzyli na
...przez Jasielskiego plany, na
...wielkie grodzisko z ostro-
...barbakanem, kiwali niedo-
...kopali i... znajdowali
...co narysował Jasielski.



Fotografia z Krakowskiego Centrum Doskonalenia Osobistej.

...o tym piszemy? Dlatego, że
...Jasielski przebywając w tym roku w
...nad jeziorem, stwierdził, po-
...swoimi metodami, że w rejonie
...w ziemi skarby, który liczy
...2700 lat. Nazwał go skarbem księ-
...Sobi (z plemion celtyckich, które
...Górnego Renu, Dunaju i Menu w
...tysiącleciu przed naszą erą roz-
...się po całej Europie).

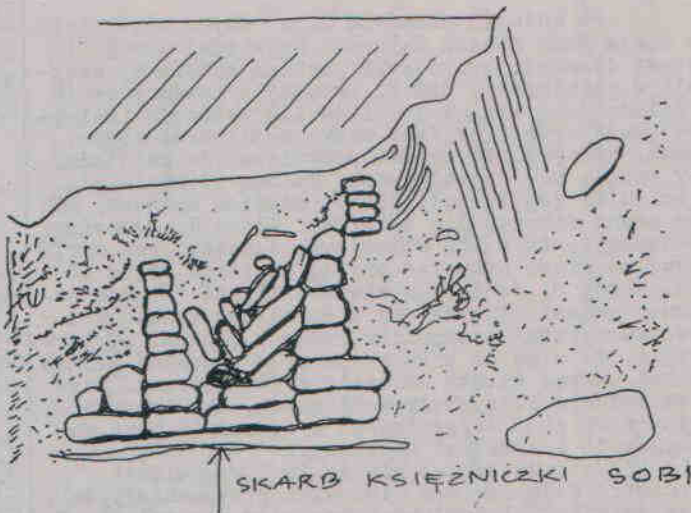
Jednocześnie Łukasz Jasielski spo-
...szkic-przekrój miejsca, w którym
...skarby. Wygląda to równie ta-
...sensacyjnie. Wyrażna jest
...- chociażby z uwagi na samą osobę
...psychotronika - analogia sprawy

Superując się tą analogią do końca,
...już teraz nastawiać się na
...odkrycie w naszym mieście. Czy
...?

Jeśli odpowiedź na to pytanie, po-
...kopaty archeologów. Łukasz Ja-
...jest dokładnie wskazać,
...kopać i szukać. A dopóki to
...- popatrzmy na szkic p. Ja-
...i pofolgujmy swojej wyobraźni...

JAN TARNAKCI

SZKIC PRZEKROZU WARTW ZNALEZISKA



SKARB KSIĘŻNICZKI SOBI

REJON PORTU PRZY GRODZISKU
Z OKRESU OK 730 PNE.

ŁUKASZ JASIELSKI
10-VIII-1991
RAJGRÓD

Wspomnienia dziadka

Rajgród końca dziewię-
nastego i początku dwu-
dziesiątego wieku był miaste-
czkiem, którego duży proc-
ent mieszkańców stanowili
Żydzi. Porządku w mieście
strzegła carska policja, w
której eksponowaną pozycję
zajmował wachmistrz
Adam Jarząbek. Pan Adam
wraz z żoną Ludwiką, trze-
ma córkami i synem Eugen-
iuszem mieszkał w domu
położonym w centrum mia-
steczka. Inne mieszkanie w
tym samym podwórku zaj-
mowała liczna żydowska
rodzina o nazwisku Pałty-
jer. Ci hodowali kozę.

Między Jarząbkami i Pał-
tyjerami panowały dobrosą-
siedzkie stosunki. Pałtyjer
nie miał jednak dobrego zda-
nia o carskiej policji w ogóle,
a o rajgrodzkiej w szczegól-
ności. O jednym z podkomen-
dnych pana Adama mawiał:
Taki to i pan! Przywiązał się
do pałacza, a wesz mu po kol-
nierzu chodzi!

Córki państwa Jarząb-

ków, jak przystało dziew-
czynnym z dobrego domu,
były grzeczne. Syn nato-
miast chętnie korzystał z
przywilejów, jakie zapew-
niała mu pozycja ojca. Pan
Geniek był znanym mło-
dzieńcem w miasteczku i le-
piej było nie wchodzić mu
w drogę.

Jeden z jego „żartów” po-
legał na wetknięciu szpilki
w ogon kozy sąsiadów Pał-
tyjerów. Zwierzę szalało,
więc właścicielka przyjęła
propozycję pana Genka
udzielenia pomocy za cenę
pięciu kopiejek i maślanej
bulki. Łobuziak powtarzał
ten chwyt ilekroć potrzebo-
wał pieniędzy.

Przed I wojną Geniek wy-
jechał do Stanów Zjednoczo-
nych i już do kraju nie wró-
cił. Starzy Jarząbkowie pou-
mierali na początku II woj-
ny. Na nagrobku Adama Jar-
ząbka nie umieszczono in-
formacji, że zmarły był wa-
chmistrzem carskiej policji.

H. W.

(Przedruk z "Kuriera Podlaskiego" Nr III (2023)
za zgodą p. Tadeusza Pozińskiego z Białego -
stoku).

SIERPNIOWA SESJA

W dniu 13 sierpnia b.r. odbyła się kolejna Sesja Rady Miasta Rajgród. Najwięcej emocji i ostrej dyskusji spowodował problem aktualnej sytuacji w rolnictwie. Radni, wyrażając rozgoryczenie i żal zarówno własny jak i swoich wyborców (rolników), wskazywali na fakt braku możliwości zbytu zboża. Radny S. Kuczyński postulował do rolników, aby wzięli się za rajgrodzką Gminną Spółdzielnię i zmienili jej Zarząd, który, zdaniem radnego, nic nie czyni dobrego dla rolników. Radny J. Muczyński oświadczył, że w PZZ w Grajewie zamiast propozycji kupna od niego otrzymał ofertę kupienia zboża od PZZ. Radny H. Jankowski stwierdził, że "władza odgórna" ponosi winę za zły stan całego rolnictwa. Dość mocny atak przypuścił radny W. Putra, stwierdzając, że winę za brak skupu zbóż w naszej gminie ponosi Zarząd Miasta na czele z Burmistrzem. Zdaniem radnego Putry były możliwości, aby interwencyjny skup zbóż zorganizować w oparciu o bazę magazynów GS i suszarni w Bekdzie.

Ustosunkowując się do tych wypowiedzi Burmistrz Rajgrodu Jan Olszewski przypomniał, że w ustawie kompetencyjnej samorządów nie zaleca się zajmowania sprawami rolnictwa. Dowodem na to może być fakt zlikwidowania w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży odrębnego Wydziału Rolnictwa. Niemniej jednak Burmistrz zobowiązał się do określonych działań w tym tak trudnym temacie.

Radny Wiśniewski poinformował zebranych, że istnieją możliwości sprzedaży zboża dla spółki MALTEX z Białegostoku.

Następnie Burmistrz Jan Olszewski przedstawił sprawozdanie budżetowe za I półrocze oraz projekt podziału nadwyżki budżetowej wynoszącej ok. 1 mln złotych. Odnośnie wystąpienia Burmistrza wnioskół zapytanie radny Putra w związku z wydatkami Urzędu Miasta, które zdecydowanie przekroczyły 50%. Zapytał również, czy planowane są podwyżki płac dla pracowników Urzędu. Do tych pytań ustosunkowała się Skarbnik gminy p. Malina Piotrowska, wyjaśniając, że wydatki przekroczyły 50% z powodu ogólnych podwyżek opłat, np. za energię elektryczną, węgiel, itp. Nie planuje się podwyżek płac dla pracowników urzędu.

Następnie Przewodniczący Rady - Ryszard Grudziński przedstawił wniosek Towarzystwa Mikośników Rajgrodu o zmianę nazw ulic Rajgrodu, tj.: przywrócenie dla obecnej ulicy I-go Maja nazwy Pace oraz nadanie nazwy ul. Ks. Józefa Radwańskiego dla części obecnej ulicy Fr. Zabielskiego (poczynając od ul. Warszawskiej).

Radni najwyraźniej byli zaskoczeni tym wnioskiem, co znalazło odbicie w ich wystąpieniach. Radny Putra stwierdził, że w zasadzie Ks. Radwańskiemu należy się pamięć, ale czy nie nadać tej nazwy ulicy jeszcze nie istniejącej. Podkreślił, że wszelkie zmiany nazw wiążą się z kosztami. Radny Ziuzia stwierdził, że jeżeli ktoś chce takich zmian, to niech najpierw zbierze pieniądze na ich opłacenie. W odpowiedzi od radnego S. Kuczyńskiego usłyszał: "Jak wprowadzaleś nazwę I-go Maja, to nikt nie pytał o pieniądze na zmianę nazwy". Przewodniczący Rady przedstawił opinię mieszkańców ul. I-go Maja na ten temat. Z 20 rodzin aż 7 wypowiedziało się za obecną nazwą, 10 rodzin opowiada się za nazwą 3-go Maja, a 3 rodziny za ul. Pace. Wówczas radny I. Kobylński zaproponował, aby w tej sprawie wypowiedział się obecny na sali Prezes Towarzystwa Mikośników Rajgrodu - Janusz Sobolewski. Prezes TMR podziękował za udzielenie mu głosu i stwierdził, że jest zdumiony, że większość radnych zaskoczył ten wniosek; najwyraźniej nie czytają lokalnej prasy. Zarząd Towarzystwa wysuwając propozycję zmian nazw tych ulic brał pod uwagę ewentualne koszty, dlatego wybrano dwie ulice, gdzie jest bardzo mało domów i żadnej instytucji.

Jeżeli chodzi o ul. I-go Maja to nazwa Pace pochodzi od XVI-wiecznego rodu bartników z Mazowsza, którzy tutaj (w obrębie tej ulicy) przed wiekami osiedlili się i wybierali miód w okolicznej puszczy. Nazwa ta trwała przez 300 lat i jest je-

dyna, charakterystyczną tylko dla Rajgrodu. Ulic 3-go Maja jest dużo, a zmiana nazwy z I-go Maja na Pace kosztuje tyle samo, ile zmiana nazwy z I-go Maja na 3-go Maja. Ostatecznie radni postanowili odłożyć problem zmiany nazw ulic. Stwierdzono, że należy bardziej uświadomić mieszkańców, zwłaszcza ul. I-go Maja na temat historii miejsca, na którym mieszkają.

Burzliwą dyskusję, wzbudził problem przekazania na rzecz działalności Sejmiku Wojewódzkiego w Łomży 12 mln złotych, jako tzw. składka naszej gminy. W opinii większości radnych jest to zbyt duża suma. Wielu z nich postulowało, aby zerwać z Sejmikiem, który "nic nie daje". Jeden z radnych zaproponował, aby nasz delegat jeździł jako "wolny słuchacz" z delegacją naszego urzędu. Głos rozsądku zabrzmiął z ust radnego Kobylńskiego, który przyznał, że wprowadzie obecnie Sejmik "nic nam nie daje", ale wysoce niedyplomatyczne jest zrywanie kontaktów z ciałem o dość dużym wpływie na władze wojewódzkie.

Na koniec Sesji kierownik miejscowej Pomocy Społecznej przedstawił całokształt działań tej komórki na terenie gminy. W ubiegłym roku z pomocy skorzystało 36 osób. Stałą pomoc uzyskuje 13 osób. Każda rodzina, której dochód na jednego członka nie przekracza 596 tys. złotych, może ubiegać się o przyznanie doraźnej pomocy. Otrzymują ją jednak tylko rodziny o najmniejszej dochodowości, ponieważ środków finansowych jest coraz mniej. Pochodzą one z puli Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej.

MIRRADNY

ŚWIATOWE SPOTKANIA MŁODZIEŻY - CZĘSTOCHOWA 1991

Za pośrednictwem telewizji mieliśmy okazję obejrzeć i wczuć się w atmosferę powitania Jana Pawła II na Jasnej Górze 14 sierpnia b.r. Setki tysięcy młodych ludzi z całego świata zgotowały spontaniczne i pełne wzniosłego uniesienia i szczerzej sympatii przywitania Ojca Świętego. Nieopisana radość promieniowała od papieża Polaka, który potrafi rozmawiać z młodymi ludźmi i umie znaleźć się w nich, nie zatracając swojego apostołskiego przewodnictwa. Napewno dla wielu uczestników te dwa sierpniowe dni - spotkania z Janem Pawłem II na Jasnej Górze stały się mocną kartą zapisaną w ich życiu trwałymi głoskami.

Z naszej parafii do Częstochowy udał się jeden autokar pod przewodnictwem ks. Marka Wróblewskiego.

- "Żeby to wszystko opisać, to trzeba było tam być, wśród tłumów mówiących różnymi językami, ale znających cel i sens tej pielgrzymki. Młodzieży było grubo ponad milion, było bardzo tłoczno, czasami wręcz ciężko, ale w takiej chwili można spać i na ulicy. Chyba tylko nasz papież potrafi porwać serca milionów dziewcząt i chłopców" - ze wspomnień państwa Gajdzińskich.

- "To było wspaniałe święto młodości. Najważniejsze były spotkania z Ojcem Świętym, a szczególnie Msza Św. 15 sierpnia, ale przecież było tak wiele imprez towarzyszących. W koncertach występowały gwiazdy z całego świata. Na chustce pozostały mi podpisy młodych z różnych krajów. Należy tylko żałować, że z Rajgrodu pojechało tylko kilka osób" - ze wspomnień pani Katarzyny Kowalewskiej.

- "Chciałbym podkreślić wielką wartość papieskich nauk odnośnie pojęcia "wolność". Chyba nikt nie potrafi lepiej rozwinąć tego tematu wobec współczesnych zagrożeń" - refleksja ks. Marka Wróblewskiego.

J. K-ski

ktatu melnenskigo z 1422 r.
stał się grodem luteuskim. Niedaleka
granica z Marzowsem / na rzece Etk /
wcale nie przeszkadzała masowemu osa-
dnictw wokol luteuskiego wowczas gro-
du. Po wygasnieciu sporow granicznych
do Puszczy Rajgradzkiej siegali luczni
myśliwi, smolarze, drwale, kosiarze, bar-
tnicy. Zachował się zapis mówiący o tym,
ze dwaj bartnicy z Wizny: Szelak
i *Hejnort*, w latach 1432-40
oddawali daninę do książęcego dworu
w Rajgradzie. Na małym półwyspie
jeziora Rajgradzkiego leżącym na
przeciw dworu / obecnie Gory Zamkowej /
osiedlił się bartniczy rod *Radcow*.
Do dziś ta część Rajgradu nazywa-
na jest *Pace*.
W owym czasie Rajgrad prawdopo-
dobnie od któregoś z książąt li-
teuskich otrzymał prawa miejskie.
Niektórzy historycy podają datę -
1445 r. Najprawdopodobniej również wów-
czas założona została parafia.



(1503 r. król Polski Aleksander Jagiellończyk nadał włości rajgradzko-goniądzkie Michałowi Glinińskiemu. Po jego baniacji Zygmunt Stary przekazał te dobra dla Wojewody Wilńskiego - księcia Miłotaja III Miłotajewicza Radziwiłła. Książę ten prowadził na tych ziemiach bardzo rozległą działalność gospodarczą i osadniczą. Z puszczy pod Rajgradem wycinało dużo drzew, które spławiano rzekami. W XVI w. lokowały się liczne wsie w tej okolicy. W 1519 r. Mikołaj Radziwiłł ufundował kościół pod wezwaniem *Karodzenia Najświętszej Maryi Panny*, a miejscowemu plebanowi nadał ziemię pod wsią *Papowo*. Drewniany kościółek pobudowano na wznesieniu nad jeziorem /obecnie na tym miejscu znajduje

- jak grości podanie - wysępka Grondzik
 nica Matki Bozej. (Dbrz Macdonny
 z Dzieciątkiem nca ręką umieszczono
 w kapliczce nca tej wysepce, do
 której od strony kościoła usypca-
 no gybelkę. Na skutek pobudowa-
 nica kilku mtynów na rzece Jęgrzni
 wodca w jeziorze podniosła się i za-
 lata Grondzik. Cudami stynący obraz
 Matki Boskiej Rajgrodzkiej przeniesiono
 do pobliskiego kościoła. (obecnie znaj-
 duje się w gównym ołtarzu neogo-
 tyckiego kościoła w Rajgrodzie i jest
 czczony przez liczne rzesze wiernych.
 Załaną wysepkę porośły trzciny, a dro-
 gę byłej gybelki znaczą szlak wyro-
 stych lilii wodnych.
 W 1520 r. Rajgroda posiecał ratusz
 na trójkątnym rynku, który powstał
 na skutek rozwiklenia drogi wycho-
 dzących z grodu w kierunku
 ptn - wsch nca Litwę i w kierunku
 pta - zach nca Mierzowsze.

-10-

na ostoję i żaków zabytki z nieoswob. kur. p. 22. gó. Do: dz; pol. ni. cy. sa. B. w. si. m. K. i. t. 2. M. S. p. o. t. p. a. n. t. a.

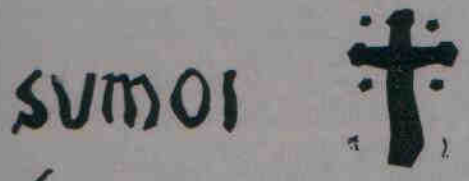
Przebiegał przez Puszczę Rajgrodzką
 Podgzygę w kierunku jeziora Rajgrodz-
 kiego, by za Rajgrodem kierować się
 w stronę Mety / Nety /



Książę wiski / Wizna była wówczas
 najdalej wysuniętym grodem Mazowsza
 w stronę Dylich ziem jaciwieskich /
 podpisał uktad z Krzyżakami, a nastę-
 pnie z Litwinami, o przebiegu gra-
 nic. W wyniku tych uktaów Raj-
 grod stał się grodem mazowieckim.
 Uzyskawszy schronę do księżętach
 wiskich, król Polski Kazimierz Wielki
 polecił kasztelanowi w Wiznie pobu-
 dować murywany zamek w Rajgrodzie.
 /1360 r. / Nie spodobało się to Krzy-
 żakom, którzy nxychali groda, zniszczy-
 li rozpoczętą budowę i przepędzili
 budowniczych. Pomimo pewnych wpty-
 wów na tej ziemi Krzyżacy nie
 zdorali rozszerzyć swojego panowania
 aż do Rajgrodu, który w wyniku tra-

-7-

human perfection centre
centrum doskonałości człowieka



SUMOI

Seans

JANUSZ SOBOLEWSKI

terapeutyczny

W miesiącu lipcu i sierpniu nad Jeziorem Rajgrodzkim w Opertowie przebywali jogini z Polskiej Szkoły Jogi Egipskiej prowadzonej przez mistrza Sao - pana Łukasza Jasielskiego z Krakowa. Ta swoista szkoła życia wzbudziła zainteresowanie licznych mieszkańców Rajgrodu, naszego regionu, jak również Telewizji Polskiej.

Jedną z wielu dziedzin rozwijanych przez szkołę jest działalność terapeutyczna z wykorzystaniem niekonwencjonalnych metod leczenia. W zakresie diagnozowania mistrz Sao stosuje niezawodną i sobie tylko znaną metodę. Potrafi postawić diagnozę również w oparciu o pismo i ślinę oraz włos. W dni przyjęć, przed specjalnie przygotowanym namiotem, zbierali się ludzie szukający pomocy w leczeniu swoich chorób, którym dotychczasowe metody nie dały pozytywnych rezultatów lub efekty dotychczasowego leczenia były słabe.

Zapytałem ks. proboszcza kanonika Kazimierza Gackiego, który systematycznie uczęszczał na seanse terapeutyczne, o efekty tegoż właśnie sposobu leczenia.

"Po seansach czuję się świetnie. Dopiero podczas tych indywidualnych seansów można zobaczyć i doświadczyć ogromne możliwości i umiejętności, jakimi dysponuje pan Jasielski. A zresztą, gdybym nie odczuwał poprawy zdrowia, to nie uczestniczylibym w tylu seansach".

Młoda Małgosia Sz. z Rajgrodu miała w ubiegłym roku wyznaczony termin operacji serca, ale pan Jasielski nie kazał jechać na operację. Po kilku seansach serduzko pracuje znacznie lepiej.

Syn państwa Zarzeckich z Opertowa bardzo cierpiał z powodu lambdii. Nie pomagały amerykańskie zastrzyki. Dopiero energie p. Jasielskiego doprowadziły chłopaka do zdrowia.

Przykłady można mnożyć i wyliczać bardziej efektywne osiągnięcia mistrza Sao. W jeden z sierpniowych dni udałem się na taki właśnie indywidualny seans terapeutyczny. Musiałem dłuższą chwilę odczekać, ponieważ kończyła się wizyta młodego chłopca. Od matki dowiedziałem się, że po trzech seansach cukier we krwi syna spadł o połowę. Po pewnym czasie mistrz Sao poprosił mnie do dosyć obszernego namiotu. Każdy wchodzący do tego pomieszczenia zdejmował obuwie, ponieważ cały namiot wysłany był matami. Na środku stała skrzynka w formie prostopadłościanu i okryta również matami służyła jako siedzenie dla pacjenta. W rogu namiotu znajdował się magnetofon, z którego płynęła muzyka i teksty o specyficznych walorach uspokajających.

Mistrz siedział naprzeciw, zaś po bokach asysta grupy terapeutycznej składająca się z kilku osób. Wszyscy na polecenie mistrza zaczęli skupiać się, on zaś zapowiedział, że rozpoczyna diagnozowanie, a potem przejdą do leczenia.

Skoncentrowałem się i zasłuchany w melodię mantry, poczułem się bardzo spokojny i rozluźniony. Po kilkunastu minutach jedna z joginek zaszła mnie z tyłu i rozpoczęła masaż pleców, skupiając się na okolicach kręgosłupa. Dwie inne uklęknęły przede mną i ujęły moje dłonie, masując doświadczenie

każdą jej część. Zrobiło mi się bardzo błogo, cały byłem rozluźniony, zaś wzdruch kręgosłupa odczuwałem przyjemne ciepło.

W pewnym momencie mistrz Sao wziął dużą igłę i zaczął dotykać określone punkty na moim ciele. Niektóre z dotknięć powodowały lekkie wstrząsy całym ciałem. W międzyczasie Sao określał stan mojego organizmu, zwracając uwagę na słabe organy wewnętrzne oraz postawił diagnozę głównego mojego schorzenia. Oczywiście pokrywała się z tym, co wiem o swojej chorobie, ale wytłumaczenie tego stanu było dla mnie zaskakujące, aczkolwiek bardzo logiczne.

Następnie mistrz stanął naprzeciw mnie i zapowiedział, że prześle teraz dużą porcję energii i może coś dzieć się z moim sercem. Było mi dobrze, ale po pewnym czasie odczułem jak czoło i skronie zrosiły się potem. W pewnym momencie serce raptownie drgnęło dwa razy, pot zaczął mi spływać po twarzy. W tej chwili poczułem ogólną słabość i zameldowałem o tym mistrzowi. Podszedł do mnie z tyłu, ale w tym czasie zrobiło mi się ciemno w oczach - czułem, że tracę przytomność. Zdecydowane działania mistrza oraz innych osób z grupy spowodowały, że nie zemdlałem.

Po kilku minutach czułem się świetnie i siedziałem do końca seansu. Mistrz Sao potem wytłumaczył mi, że to była typowa reakcja organizmu na tak dużą porcję energii. W tym momencie "odblokowałem się", "udrożniły się kanały energetyczne" - zaczął się proces odnowy chorych komórek. Seans trwał prawie godzinę. Działako na mój organizm kilka osób różnymi metodami. Doprowadzono mnie do dwóch krańcowych stanów: skoncentrowania się w błogim rozluźnieniu oraz prawie do utraty przytomności. Po seansie wracałem do domu pieszo w świetnym nastroju i kondycji. Dzisiaj z całą odpowiedzialnością twierdząc, że ten opisany seans, jak i następny, wpłynęły korzystnie na stan mojej choroby.



Znak Tantryczny Jogi Sumoi „wszechogarniającej miłości” symbolizujący uczucie wyższej miłości, łączy wszystkich ludzi ze sobą i innymi istotami, wzmacniający uczucia przyjaźni i braterstwa. „Swoim” przekazuje silne emanacje wyższe.



22 czerwca 1941 r. Sowietci w popłochu opuścili Rajgród. Ciężka ludność polska przystąpiła do rozbijania posowieckich lokali: kooperatywy i domu "prezesa" Żurawłowa.

Rozniecony konflikt pomiędzy ludnością polską a żydowską przez okupantów radzieckich wykorzystał Niemcy, z których inicjatywy doszło do mordu kilkudziesięciu Żydów przy współudziale kilku rajgrodzian - Polaków. Władze niemieckie przykładały również oko na działalność zwykłych grabieżców szukających łupu wśród ludności żydowskiej.

Rajgrodzkich Żydów w liczbie około 400 osób zgromadzono w lokalnym getcie obejmującym murowaną synagogę i dużą część ulicy Pace. Jesienią 1942 r. Niemcy okupanci przystąpili do likwidacji getta. Nakazano sześćdziesiąt furmanek, którymi wywieziono Żydów do obozu w Boguszach. W większości rajgrodzcy Żydzi zginęli w obozie zagłady w Treblince. Niemcy w Rajgródzie zburzyli trzy synagogi, część zabudowy żydowskiej oraz kirkut (cmentarz).

STOWARZYSZENIE OBRONCÓW RAJGRÓDU

z 1939 roku i ich Rodzin
z siedzibą w Olsztynie
ul. Dworcowa 14/72
10-900 Olsztyn 2, s.p. 213
Konto: EP PKO W/O Olsztyn
nr 5-523-83351-132

Do

Byłych Żołnierzy Armii Krajowej,
Ich Rodzin, Społeczeństwa Ziemi
Podlaskiej, Wojska Polskiego oraz
Zespołów Redakcyjnych massmediów

W dniu 3 maja 1991 roku byli Żołnierz Armii Krajowej Kajetan Barszczewski ps. "Zak" na Osowym Grzędzie, przy zbiorowej mogile kilkudziesięciu Żołnierzy AK, którzy polegali w bitwie z Niemcami w 1944 roku wyraził swoje pragnienie - a przypuszczam, że także wielu Jego Towarzyszy Broni - by na tym miejscu posadzić głaz upamiętniający tych bezimiennych Żołnierzy oraz ich walkę.

W imieniu własnym i naszego Stowarzyszenia, zapewniłem Go, że uczynię wszystko aby bratnim żołnierzom pomóc. Uznałem, że sprawa jest bardziej pilna od naszych zadań i bardziej trudna, gdyż mogiła coraz bardziej zaciera się w terenie, a świadkowie tamtych wydarzeń, są już nieliczni. Stosowny głaz znajduje się w Kosikach. Należy tylko wyryć na nim stosowny napis, symbole oraz poświęcić.

Ksiądz Proboszcz Parafii Rajgrodzkiej wyraził gotowość, odprawienia na miejscu Mszy Polowej oraz poświęcenia Kamienia i Mogiły.

Przetransportowanie głazu na miejsce będzie pracą bardzo trudną. Według słów Kajetana Barszczewskiego nie dojedzie się tam żadnym transportem kołowym ni zimą, ni latem. Uważam, że istnieje tylko jedyna możliwość przetransportowania głazu; ciężkim sprzętem na most koło wsi Kuligi, a potem pontonem rzeką Jęgrznią i kanałem Woznawiejskim do Osowych Grzędów, a na miejsce przesunąć przy zastosowaniu możliwej w tym terenie techniki transportu ręcznego i konnego. Wymagać to będzie specjalistycznych działań organizacyjno-technicznych.

Zatem, niezbędny staje się tu udział specjalistycznych ekip transportowych oraz właściwej organizacji zadania.

Potrzebny będzie sprzęt, ludzie i środki finansowe. Liczymy więc na pomoc wszystkich, którym droga jest pamięć o poległych.

Niestety, Stowarzyszenie nasze nie dysponuje oryginalną wypowiedzią Kajetana Barszczewskiego, który podał szczegóły dotyczące poległych, ich liczebności, pochodzenia oraz innych danych.

Tasma z Jego wypowiedzi została przejęta przez Redakcję "Gazety Współczesnej" w Białymstoku i jeszcze nie wróciła do właścicieli tej. Towarzystwa Miłośników Rajgródu i naszego Stowarzyszenia. Materiał faktograficzny: fotograficzny, foniczny, graficzny - mapy i szkice był sporządzony dla potrzeb monografii Ziemi Rajgrodzkiej. Mamy nadzieję, że ten materiał niezwłocznie powróci do właścicieli i posłuży także tym celom. Sprawa jest pilna, gdyż zbija się kolejna rocznica tamtej bitwy.

Czy uda się tego dokonać w tym roku?

Zależy to od nas wszystkich.

Nasze organizacje wyrażają swą gotowość, a ja osobiście zdolny będę pokierować całością zadania.

Wszelkie informacje dotyczące szczegółów bitwy, poległych, ich pochodzenia, przydziału organizacyjnego, stopni, liczebności itp prosimy przysyłać na adres naszego Stowarzyszenia.

Prosimy także podać informacje o możliwościach udzielenia nam pomocy technicznej oraz wszelką pomoc finansową.

Olsztyn, 1991.08.13

mgr Juliusz Wasik
Wiceprzewodniczący Zarządu

W okresie okupacji hitlerowskiej Rajgród był siedzibą Amtskomisarriatu (komisarzem był Hans Pogoda) i wchodził w skład Kreis Galinden (Grajewo) należącego do Bezirk Białystok, który był okręgiem wcielonym do Prus Wschodnich.

Pan Kajetan Grzybow-ski został przymuszony do sprawowania urzędu burmistrza, ale faktyczną władzę posiadał komisarz Pogoda urzędujący w budynku "rybakówki" - obecnie budynek przy ul. Warszawskiej, w którym mieści się Komisariat policji.

W budynku plebanii mieściła się żandarmeria. Budynek szkoły (pobudowany tuż przed wojną) zamieniony został na warsztaty samochodowe i spichlerz zbożowy. Okupant niemiecki zmuszał miejscową ludność do licznych prac, kontyngentów i innych uciążliwości (praca w obozie Podlasek, w niemieckich zakładach w Grajewie).

Na podwórku kościelnym, naprzeciw plebanii, pobudowane specjalny budynek, w którym wykonano więzienne cele (istnieją do dziś). Napewno w nich lub obok budynku zastrzeleni zostali Pimón Masłobojew i Kazimierz Berner. W lesie Podchcinki rozstrzelano rodzinę Nowickich.

W ostatnim roku okupacji bardzo uciążliwe stały się łapanki młodych mężczyzn, zmuszanych do kopania rowów i okopów na terenach położonych na wschód od Rajgródu.

Opracował
JANUSZ SOBOLEWSKI



KTO IM POMOŻE?

Spełniły się marzenia młodzieży wsi Mścichy i Kazimierza Gwiazdowskiego, obecnie wójta gminy Radziłów. Od 10 lat rada koła LZS, działające ZMW i wyżej wymienieni zabiegali usilnie u władz gminnych o zgodę na budowę boiska w zagłębieniu po odkrywcze piaskowo-żwirowej na krańcu miejscowości. Chodziło o niwelację terenu przy pomocy spychacza - młodzież chciała pokryć koszty z funduszy zebranych z organizacji zabaw tanecznych.

Dzięki zrozumieniu większości mieszkańców wsi Mścichy w końcu maja 1991 r. pojawił się spychacz, który z przerwami w ciągu 3 dni usuwał glazy, nieczystości i równał teren.

Z kasy wiejskiej za tę czynność wypłacono około 2 milionów złotych. Wielu we wsi i gminie ma za złe wójtowi, że nie zrobił we wsi nawierzchni asfaltowej w stronę Okrasina, ale nie wiedzą, że to przedsięwzięcie kosztowałoby około 200 milionów złotych.

Po wyjściu sprzętu SKR do akcji wkroczyli ci, którzy korzystali dotychczas z boiska do piłki ręcznej przy tutejszej szkole, które miało wymiary zaledwie 15 na 35 metrów.

Pojawił się Mogielnicki Antoni na "Zetorze" z belką betonową, którą zaczął równać teren pokryty bryłami ziemi, kępami i drobniejszymi kamieniami. Ramotowski Stanisław sprężynówką i bronami wyciągał wszystko na powierzchnię. Młodzież szkolna oczyściła teren i wyrównała zagłębienia, po czym zwałowano płytę pod boisko piłki nożnej o wymiarach 84 na 45 metrów. Bielski Daniel użył żerdzi drewnianych, z których ustawiano bramki, nareszcie zgodnie z przepisami.

Na świeżo przygotowanej płycie pojawiła się młodzież szkolna i jej rodzice, którzy przed 20 laty budowali w czynię boiska szkolne.

W konkursie "Boisko w każdej wsi" uplasowali się na 4 miejscu w kraju w skali boisk gromadzkich, zdobywając nagrodę w wysokości 10 tysięcy złotych, za które zakupiono sprzęt sportowy, m. in. stół do ping-ponga.

Nauczycielom kultury fizycznej i entuzjastom sportu marzy się bieżnia wokół płyty boiska i inne boiska. Jednak nadal wokół płyty boiska straszą skarpy, których uporządkowanie bez koparki jest fizyczną niemożliwością, ponieważ fundusz wsi został już w całości wyczerpany.

Do późnych godzin wieczornych słychać głosy grającej młodzieży w strojach zakupionych przez Radę Wojewódzką LZS w Łomży. W dalszej rozbudowie obiektu oferują swoją pomoc Kuratorium Oświaty i Wychowania i Szkolny Związek Sportowy w Łomży. Liczymy na to, że i Urząd Wojewódzki przeznaczy na to pewną kwotę, a wtedy będzie można uroczystie przekazać całość obiektu, który będzie służył nie tylko młodzieży wsi Mścichy, ale również sportowcom wiejskim całego województwa łomżyńskiego.

Z poważaniem

JAN ŁOŚ

dyrektor szkoły
emerytowany nauczyciel

zam. Mścichy
19-213 Radziłów, tel. 15



KACIK KOLEKCJONERA

Prezentujemy dalsze trzy monety obiegowe z okresu II Rzeczypospolitej. Charakterystyczną cechą wspólną tych monet jest fakt wybicia ich w 1923 roku (i tylko w tym roku). Duży nakład, kruszc oraz duża ilość tych egzemplarzy zachowana do obecnych czasów powoduje, że monety poniżej przedstawione i opisane należą do najtańszych z okresu międzywojennego.

10 GROSZY



A. Orzeł, wokoło napis: RZECZPOSPOLITA POLSKA 1923, małe literki WJ.

R. Wieniec z liści dębowych, wewnątrz niego napis 10 GROSZY.

Moneta według projektu W. Jastrzębskiego, posiada gładki bok, bita w niklu. Wybito 100 mln sztuk w Loele (Szwajcaria). Wprowadzona do obiegu 17 lipca 1924 r.

20 GROSZY



A. Orzeł, wokoło napis RZECZPOSPOLITA POLSKA 1923, małe literki WJ.

R. Wieniec z liści dębowych, wewnątrz niego napis 20 GROSZY.

Moneta według projektu W. Jastrzębskiego, o gładkim boku, bita w niklu. Waga 3 g. Wybito 150 mln sztuk w Loele. Wprowadzona do obiegu 31 maja 1924 r.

50 GROSZY

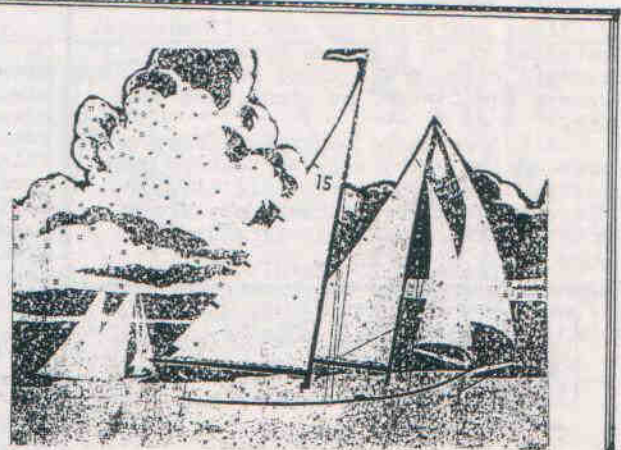


Awers i rewers identyczny jak w poprzednich monetach (oczywiście w wieńcu nominal 50). Projektował również W. Jastrzębski. Posiada gładki bok, bita w niklu, waży 5 g. Wybito łącznie 100 mln sztuk w mennicach w Wiedniu, Utrechcie i Loele. Wprowadzona do obiegu 31 maja 1924 r. Była falsyfikowana

Ceny monet w złotych

	w 1977r.	w 1988r.	obecnie
10 GROSZY	1	60	500
20 GROSZY	1	60	500
50 GROSZY	2	60	500

KOLEKCJONER



REFLEKSJE PRZEDWYBORCZE

Tak się układa polska story, że notorycznie ma wybory. Jak panaceum na sto chorób - akcja wyborcza miast doktorów: na spadek post-totalitarny, na koniec z końcem niezwiązalny, na alienację i frustrację, bezpracyzację i inflację, na to, że wszystko jest aferą, że bilans nie chce wyjść na zero, że tylko koma pięć na głowę - najlepszym wyjściem są wybory. Więc już się robi urny nowe (w starych powiększa się otwory). I zaraz będzie twarz z plakatów oznajmiać zdumionemu światu programy różnych grup i frakcji odnośnie wyjścia z sytuacji. Najlepszym wyjściem w świetle tego - wyjście z lokalu wyborczego po dopełnieniu obowiązku na rzecz sojuszu, partii, związku... Czasem się zdarza, kto pamięta, małe wyborcze "qti pro quo": zamiast wybierać prezydenta - trzeba wybierać mniejsze zło. Jest to już gry element stały, nawet jeżeli gra się czysto: te przedwyborcze ideały i powyborcza rzeczywistość... Wybrać uczciwych i rozsądnych powinien mądry elektorat. A elektorat będzie mądry (daj Boże przed - nie po wyborach).

JAN TARNACKI

Ze skarba STARYCH KALENDARZY

MISCELLANEA O CZŁOWIEKU

ŁYSĄ GŁOWĘ WŁOSAMI NAPEENIĆ

Zótkków z jajec kurzych, wiele chcesz upiec na blasze żelaznej i sokiem z nich wyciśnionym smarować łysinę; wznijdą na niej włosy naturalne gęste.

Albo: chleb jęczmienny ususzysz, utrzeć go na proch, do tego przydać soli i sadła niedźwiedziego; tym smaruj łysinę.

Albo: uwarzyć na kleik żyta zielonego jeszcze nie dojrziałego i tym smarować głowę albo przez chustkę przykładać.

Toż czynią: żywo spalone żaby w garnku nowym, zmieszawszy tenże proch z praśnym miodem.

Item: spaliwszy pszczoł kilkanaście, zmieszać proch z gnojem myszy polnej i skropić różowym olejkiem; prędko urosną włosy, chociażby i na dżoni, smarując tym.

Albo: pszczoły ususzyć w koszyku przy ogniu, ażeby w proch zetrzeć się mogły; tenże proch rozpuścić oliwą i miejsce, na którym chcesz, aby włosy rosły, nasmarować. Dziwnie skutek u nasz. (Kalendarz półstuletni)



PISMO TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU
19-206 RAJGRÓD

ul. 1 Maja 9

Redaguje Kolegium:

JANUSZ SOBOLEWSKI
JAN TARNACKI

FOTO: JANUSZ KARWOWSKI

POMYŚL - TO NIETRUDNE

Ziemia Rajgródzka W LITERATURZE

I

Wśród rozgałęzionych, pięknych mazurskich jezior na pagórkowatym półwyspie, otoczona kolistą zaporą lasów leży malownicza miejscowość Rajgród.

Rajgród, przez wzgląd na swoją bogatą przeszłość historyczną, zwie się miastem, choć żadnych cech miejskich nie posiada. Jest dużą, parafialną wsią o charakterze wybitnie rolniczym. Ze względu na malowniczy krajobraz miejscowość posiada walory turystyczne-wczasowe. (...)



J.T.

W tym to właśnie Rajgródzie, z ojca, Michała, poczęty, z łona matki, Agnieszki, zrodzony - przyszedł na świat.

II

Na zboczu przyległym do jeziora, porośnię krzakami łożyn i dzikich śliw, stała moja rodzinna chata, szczerą kryta, w ziemi zapadła, podziurawiona przez robactwo i oblepiona papuciami mchu.

Cztery małe oszklone wnęki, dla przyzwyczajenia i z przyzwyczajenia zwane oknami, wskazywały strony świata od wschodu, gdzie przez krótki okres bawiło słońce, widać było wysoki kościół z czerwonej, prasowanej cegły, o spiczastych, gotyckich wieżach, skrawek jeziora, nędzne, drewniane chałupy na ulicy Piaski oraz starą plebanię.

Przez drugie okienko naszej chaty, umieszczone na południowej ścianie, widać było szczyt Góry Zamkowej i mizerniejszą od naszej chatę wielodzietnego, kulawego wujka Kolendy. Przez wnęk w zachodniej ścianie widziało się nędzę w podobnie mizernych chatkach na przedłużeniu naszej ulicy. A przez okienko od północy rozlegała panorama jeziora, drewniane chałupki na przedwiole, przylegającym zboczom ulic Ostejki i Zabiej oraz ukryty w cieniu lip i topoli pałac majątku Podliszewo. (...)

XXVIII

(...) W tym czasie Piłsudski z prezydentem województwa chowski odwiedził zniszczone po wojnie miasto i miasteczka. Zajechali również do Rajgródu. Dostojników państwa rajgródzianie powitali z entuzjazmem. Przy starym cmentarzu, przed kościołem, na wzgórkach, pobudowano triumfalną bramę. Zebrał się tłum ludzi z Rajgródu i okolicznych wiosek. Policja musiała zaprowadzić porządek, każdy bowiem chciał być jak najbliższej bramy, żeby z bliska zobaczyć "wybawiciela" zgnębionej ojczyzny, który w oczach większości za bohatera narodowego i duchowego przywódcę uchodził.

Należy podać tytuł utworu literackiego, z którego pochodzą powyższe fragmenty oraz imię i nazwisko autora.

Do wylosowania - nagroda książkowa.

W poprzednim numerze zaprezentowaliśmy fragment "Potopu" Henryka Sienkiewicza, związanego z Ziemią Rajgródzką poprzez pochodzenie rodzinne (Woźnawieś). Tym razem, wyjątkowo, nie nadeszło żadne rozwiązanie. Czy dlatego, że znów podróżowały znaczki pocztowe?